Do numeru 26 Gazety
Korrespondenta Warsz:
1819.

# ROZMAITOŚCI.

## NUMER 12.

### I.

### Listy Monarchów panuiących i inne, pisane z powodu oblężenia i oswobodzenia Wiednia.

### List Króla Jana III do Królowey.

(*Dokończenie.*)

Mam i konia Wezerskiego z bogatym siądzeniem, i samego mocno doganiano, ale się na rączym koniu salwował, Kichaia iego, albo pierwszego po nim zabito, i wielu Tureckich Panów. Po obozie woyska nasze niemało szabel, rynsztunkow, i innych splendorow nabrali, noc na ostatek przeszkodziła, uchodzący okrutnie się bronią, samych Janczarów w samych Aproszach wycięto czterdzieści tysięcy, w których taka była hardość, że kiedy się iedni z nami bili w polu, drudzy szturmowali do miasta, iakoż mieli czym począć. Ja samych Turkow do boiu, oprócz Tatarów rachuię naymniey trzykroć sto tysięcy, a drudzy rachuią samych namiotow trzykroć sto tysięcy, i biorą naymniey proporcyą 3. albo 4. Turkow do iednego namiotu, coby wynosiło niesłychaną liczbę, ia tylko iednak rachuię namiotow sto tysięcy. Już dwie nocy i dzień rozbieraią obоz a z miasta kto chce, to rozbiera. Pospólstwa do rozrzucania Aproszow zażywaią, ale rozumiem że będą mieli tydzień co do roboty z namiotami i Aproszami. Ludzi niewinnych Austryackich, osobliwie białychgłów siła w ucieczcze porzucili, wielu pobili, których pobitych wielu wszędzie, i ranionych bardzo pełno. Widziałem wczoray chłopczyka pięknego we trzech leciech, któremu ktoś i gębę i głowę przeciął. Ale i to tresna, miał Wezer Strusia żywego, którego żeby się był niedostał do rąk naszych, ściąć kazał. Co zaś za delicye miał przy swoim namiocie, niewymowna, ogrod, łaźnie, fontanny, kroliki, koty, papugi, które papugi że lecieć umiały, rąk naszych uszły. Dziś byłem w mieście, któreby było nie mogło nad pięć dni wytrzymać oblężenia, oko ludzkie takich rzeczy niewidziało, co tam miny porobiły z Belluardow wielkich podmurowanych i wysokich, tak ie poruynowali, że więcey wytrzymać niemogły. Pałac Cesarski od kul, bąmbow, granatów, zepsowany.

Woysko wszystkie przyznawało po Panu Bogu, nam tę wygraną batalią. Nim nieprzyiaciel począł uchodzić i dał się przełomać, przyszło mnie się z Wezyrem mocno łamać, który wszystkie woysko na moie prawe skrzydło zemknął, tak że iuż *Corpus*, i lewe skrzydło nie miało co czynić, i dla tego się posiłki Niemieckie do mnie obracały, przybiegli na sukkurs Xiążęta do mnie, iako to Elektor Bawarski, Saski, Waldek i inni, ściskaiąc mnie i całuiąc po batalii Jenerałowie ręce, Officerowie nogi, dopiero wszystkie regimenty, kawalerye, infanterye wołaiąc: *Ah Unser brawer König* &c. słuchali mnie tak, iak nasi nigdy nie mogą. Był rano Xiąże Lotaryńskie u mnie bo się wczora z nim widzieć nie przyszło, dla odległości lewego skrzydła, któremu przydałem Marszałka koronnego z dziesięciu chorąg-

wi Polskich usarskich i pancernych, toż kommendant Wiedeński, Graff *Staremberg*, wszystko to mnie całowało, swym *Salvatorem* zwało, byłem dziś we dwu Kościołach, tam lud ręce, nogi całowali, drudzy zaś sukien się dotykaiąc, wołali, niech te ręce tak waleczne całuiemy, rozkazałem Kommendantowi i Officerom Cesarskim, aby ludowi krzyczeć zakazali, iednak nic niepomogło wołali, *vivat Rex Salvator noster, &c.* Potym iadłem obiad u Kommendanta Jenerała *Staremberga*, wyiachałem z miasta do obozu, a pospólstwo tłumem ręce do góry wznosząc, odprowadzało mię aż za bramę, Xiążęta zaś do mnie iachali. Cesarz Jmć o sobie dał znać, że iest nie daleko, lecz ia spieszę konać nieprzyiaciela, a zatym mi nieprzyidzie widzieć się z Cesarzem Jmcią. Którzy zaś z Panów Polskich poginęli w tey potrzebie, tu dla żałości familii ich nie kładę. Z woyska Cesarskiego zabity wielki i odważny kawaler Xżę *de Kroy*, a brat iego postrzelony, i kilkanaście innych znacznych kawalerow poległo. *Pater Aviani S. J.* który się mnie nie mogł nacałować, powiada, że widział gołębicę białą, lataiącą pod czas batalii nad woyskami naszemi Chrześciańskiemi, co i z samego Wiednia ludzie konfirmowali. My dziś za nieprzyiacielem ruszamy się do Węgier, Elektorowie Jchmć odstąpić mię niechcą. To takie nad nami Pan Bog błogosławieństwo swoie pokazał, za co mu zawsze niechay będzie cześć i chwała wiekuista.

Kiedy iuż widział Wezer, że wytrzymać niemogł, zawołał synow do siebie, płakał iako dziecię, potym rzekł do Hana, ty mnie ratuy, ieżeli możesz, odpowiedział Han! My znamy Króla, niedamy mu rady, sami o sobie myśleć musiemy, abyśmy się salwować mogli.

Upały słoneczne tak wielkie miewamy, że prawie tylko żyiemy piciem. Teraz iescze znaleziona wielka moc prochow. *Eo momento* daią znać, że kilkanaście dział ostatnich porzucił w polu. Już tedy wsiadamy na koń, spiesząc ku Węgierskiey stronie za nieprzyiacielem. Elektorowie Sarki i Bawarski dali mi słowo, i na kray świata iść ze mną, i musiemy iść dwie mile spieszno, dla srogich fetorow, od gęstych trupow, iako też koni, mułow i wielbłądów.

Do Króla Francuzkiego pisałem, oznaymuiąc mu iako *Christianissimo* o tey potrzebie wygraney, i wybawieniu Chrześciaństwa, także i do Króla Hiszpańskiego. Jako syn nasz serca nieustraszonego, i fantazyi nad spodziewanie dobrey, nigdy mię nieodstąpił, zdrów w takich pracach i fatygach i co moment grzecznieyszy. Z Elektorem Bawarskim (który ustawicznie u nas bywa i wczora ze mną u Kommendanta był na obiedzie) iako brat z bratem zdobyczą swoią z nim się dzieli. Ostatnie Xiążę Hassenkasselskie (którego tylko w batalii niedostawało) iuż też przybył. Syn nasz Alexander ma się z czego cieszyć, i Panu Bogu dziękować, bo iego usarska chorągiew złamała Wezera, w pierwszym ogniu była i sławę naywiększą odniosła.

*Monsieur le comte Maligni* zdrow, nie odstąpił mnie, Elektorowi Bawarskiemu darowałem trzy konie moie, i chorągiew Baszy Egipskiego, i sześć dział bardzo pięknych, dam mu ieszcze piękne kleynoty, żeby posłał zdobyczy swoiey *Madam Delfinie* siostrze, a synowi Króla Francuzkiego chorągwi nieprzyiacielskich naznoszono gwałt, i bończukow, &c. Owo zgoła zginął nieprzyiaciel ze wszystkim, i tylko z resztą woyska ucieka. Niechay że się wszyscy w Polszcze cieszą, a podziękuią że Pogaństwu niepozwolił nas pytać: gdzie iest wasz Bóg: iuż przy kończeniu listu, przybiega z moich podiazdów towarzysz, *denunciando*, że nasi, w pogoni ośm tysięcy Turkow na placu położyli.

## II.

# NOWY PUSTELNIK w Paryżu.

---

Pod tytułem *Le bon homme* wychodzi teraz w *Paryżu* dalszy ciąg znanego *Pustelnika de la Chausée d'antin.* Pisze go P. *Rogemond* równie żywy dostrzegacz obyczaiów Paryzkich iakim był Pan *Jouy* poprzednik iego, w tym mu ale wyższy, że w opowiadaniu nierozwlekły i przyiemnieyszy. W przemowie do dzieła które pisze, umieścił on trafną bardzo, do wszystkich wielkich miast zastosować się daiącą, następuiącą uwagę: —

„Nigdzie prędzey nie idą rzeczy w zapomnienie iak w *Paryżu.* Małe uchybienia zagładza dwudniowa rzetelność, znacznieysze zaś oddalenie się z miasta na kilka miesięcy. Wiele bardzo osob źle widzianych w obwodzie zamieszkania swego, odzyskały dobrą sławę tém tylko, że w inszą miasta okolicę przeniosły się na mieszkanie. „ —

Żeby lepiey poznać sposób pisania Pana *Rogemond*, dość będzie odczytać trzy następuiące z wydanych przezeń artykułów, a nayprzód DOM Ś. ŁAZARZA czyli opis więzienia kobiet w *Paryżu*, w którym opisuiący stawia się w chwili gdy dozorca więzienia obchodzi sale sypialne i następnie, tak o tém mówi:

„ Głębokie milczenie panowało w tey części domu. Ktożby uwierzył iż to iest pomieszkanie 860 kobiet, skłonnością lub gwałtownemi namiętnościami do występku przywiedzionych, dziś zaniedbane wychowanie oraz skutki własnego nierządu i lenistwa, więzieniem pokutuiących. Chwalił *Howard* urządzenia więzień w Hollandyi, lecz iestem pewny iż te z Paryzkiemi porownane bydź nie mogą. Porządek i czystość w domu Śgo *Łazarza* zachowane, łagodność dozorców, pieczołowitość o więźniach; wszystko to wybiło mi z myśli że iestem w więzieniu, które odwiedzam. Znacznieysza liczba kobiet osadzone tam są za kradzież, tę zaś nie iedney z nich przebaczyćby można, z względu na niedostatek iaki ie uciskał. Piękna zaiste była to myśl i wspaniała, urządzić i zastosować karę w korzyść dla ponoszących takową. Tu uczą się uwięzione kobiety i sposobią do pracy, tu pracą odwykaią od złego, bo każda z nich wyłącznie na siebie zarabia. Jlość zarobku dzieli się na trzy części. Pierwsza idzie dla dozorstwa w pomoc funduszom na utrzymanie domu, drugą pobiera robotnica na potoczne dzienne swe potrzeby, trzecią nakoniec odkładaią do depozytu na kapitał zapasowy, który wychodząc z więzienia, odbiera każda w całkowitey summie. „

„ Pewna wieśniaczka skazana na sześcioletnie zamknięcie; nieusposobiona do żadney roboty gdy ią tam przyprowadzono, wkrótkim czasie przewyższyła zręcznością w robocie szalów nauczycielkę swą iednę z więźni, która z dobrey woli uczyła ią tey roboty. Że zaś była pracowitą i chętnie wolne godziny robocie poświęcała, zarobek iey w odkładaney do depozytu trzeciey części, uczynił z końcem szóstego roku 923 franków, które iey wychodzącey z więzienia wyliczone zostały. Z taką tą zapomogą owocem własnoręczney pracy, osiadła na prowincyi, utrzymuie się przyzwoicie z roboty w więzieniu nauczoney, a dobrém sprawowaniem się powszechny uzyskała szacunek. Jlekroć zdarzy się sposobność, pamiętna zawsze na dobroć dozorcy, przesyła mu oswiadczenia wdzięczności swoiey. „

„ Gdy tę anekdotę opowiadał mi dozorca, nadbiegł chłopczyk z doniesieniem, że kobieta osadzona w ścisłem więzieniu powiesić się chciała, lecz że ią spostrzeżono i wczas złemu zaradzono. Ciekawy widzieć ścisłe więzienie które sobie ciemnym wystawiałem lochem, poszedłem za dozorcą. Jakże omyliłem się; tak zwane ścisłe więzienie, była to schludna dość obszerna lecz oddzielna izdebka, którey pięć

stóp wysokie okno na dziedziniec wewnętrzny wychodziło. Gdyśmy tam przyszli, kobieta co się niedawno wieszać chciała, spała na czystey świeżey słomie, bynaymniey przybyciem naszem niezbudzona. „

„ Z powrotem do sali roboczey iuż wszystkie więźnie zastaliśmy u pracy. Jedne zaięte były tkaniem szalów, drugie przędły wełnę, inne nareście haftowały lub szyły, ani iedney nie było bezczynney. Między robotnicami znalazłem bardzo wiele młodych i pięknych kobiet, a patrząc na nie, żadną miarą nie mogłem się przekonać i wierzyć, ażeby winnemi bydź mogły. Tak to odrażaiące mamy o zbrodni wyobrażenie, że w rysach piękney twarzy, śladu nawet uchybienia dostrzedz nie iesteśmy w stanie. W liczbie szwaczek spostrzegłszy mnie iedna, odwróciła twarz swą nieco na stronę, białą iak alabaster zasłaniaiąc się ręką. Zdięła mnie ciekawość. Ubior iey był skromny lecz powabny, a delikatność ręki zdradzała niezwykłą pracy osobę. Szepnąłem słowko do ucha dozorcy, a ten zawołał ią po nieznanem mi imieniu. Odwraca się piękna Elzusia, — a ia zdziwiony poznaię w niey damę, co przeszłey iesieni powożąc się sama w kariolce Lorda K....., o mało co mnie nie przeiechała. Wtenczas będąc w ścisłey z rzeczonym Lordem przyiaźni, żyła dwornie, dom iey był zawsze zabawom otwarty, a mnostwo domowników zaledwie wymysłom swey Pani dogodzić zdołało. Wtenczas obieżdżała stolicę w bogatym ekwipażu, żadney nieopuściła reprezentacyi w teatrze, gdzie tłok nadskakuiącey młodzieży napełniaiąc iey lożę, wielbił wdzięki pod niebiosa wynoszonej bogini. Dziś — siedzi w więzieniu; Co za zmiana losu! — Nierostropna zawcześnie chciała przywłaszczyć sobie wspólność maiątku Lorda, którego dla maiątku tylko kochała. Skazano ią za to na pięcioletnie więzienie, a temu poddała się z oboiętnością. „

„ Kilka z uwięzionych widziałem potém w godzinie odpoczynku, bawiące się wesoło i skaczące po dziedzińcu. Mularz użyty tam do naprawy nieco zepsutego muru, że były ładne zapatrzył się na nie, stracił równowagę i spadł na ziemię. Raptowny krzyk przerwał dziewcząt zabawę; poskoczyły ku niemu, każda chciała ratować, spierały się o pierszeństwo i same go poniosły na salę chorych. A gdy doktor oświadczył że dla mocnego stłuczenia mularz dni kilka robić nie będzie w stanie, iedna z nich pochwyciwszy kapelusz iego, obiegła z kwestą sale więzienia, i w krótkim czasie przyniosła mu 77 franków 35 centimow u swych towarzyszek zebranych pieniędzy. „

„ Nim oddaliłem się z domu tego, byłem także świadkiem uwolnienia iedney a przyiścia nowey do więzienia. Pierwsza śmiała się, ta zaś płakała słuchaiąc w milczeniu cieszącey ią towarzyszki, która twierdziła, iż zbyt dobrém iest te więzienie schronieniem, ażeby powrót do niego, miał iey bydź kiedy smutku przyczyną. Wszystkie znayduiące się w sali kobiety, powitały uprzeymie nowo-przybywaiącą, przyniosły iey nawet wina, cukru i tabaki, co wszystko między sobą zebrały. Żegnaiąc się nakoniec z niemi wychodząca, rzekła zasyłaiąc wszystkim pocałowanie od ręki. *Bądźcie zdrowe, — do zobaczenia!* „

„ Podobna wolność myśli połączona z pewną uprzeymością i dobrocią, podobne zapomnienie własnego nieszczęścia ażeby innym z pomocą pobieżyć, przez swą szczeność dziwne i nie do opisania wzbudziły we mnie uczucia. Chcąc mieć tego dokładne wyobrażenie, trzeba koniecznie bydź wszystkiego naocznym świadkiem. „ (*Ciąg dalszy potém.*)

---

*Sprostowanie.*

W liście X. Lotaryńskiego umieszczonym w ostatnim Nrze Rozmaitości naszych, zamiast, *po 23 dniach obrony przeciw — skarp twierdzy Wiednia, miasto zostało dobyte,* — czytay: — po 23 dniach obrony przeciw — skarpy twierdzy miasta *Wiednia* zostały dobyte.